Od Redakcyi.

Królestwo Boże we wszystkich krajach jest obecnie zagrożone od bezbożnych. Przeciwko niemu występują ze słowem i pismem wysłańcy szatana. Pisma złe i broszury rozrzucają oni między ludem; rzuca się podejrzenia, kłamstwa i podburzania przeciwko Kościołowi, przeciwko jego naukom i urządzeniom, jego kapłanom i zakonnikom. Teraz albo nigdy, woła piekło i jego zwolennicy. Teraz jest najlepszy i najwyższy czas, mówią oni, aby zniszczyć Kościół Chrystusowy. Teraz, w 20 stuleciu, musimy osiągnąć to, co się nam nie udało w ubiegłych 19 stuleciach, mówią nieprzyjaciele: pieniądze, znaczenie, władzę mamy w naszych rękach.

Co czynić? Powinniśmy i musimy podnieść maszt i wyczerpywać wodę z łodzi — ale znowu się napełnia wodą. Powinniśmy i musimy odpierać oszczerstwa, odkrywać kłamstwa, chociaż naszej odpowiedzi nie będą nasi nieprzyjaciele czytali, nasze słowa nie dojdą ich uszu; nie możemy także, jak nasi przeciwnicy dawać zepsutym tłumom słodkiej trucizny złych powieści i romansów, a prawda jest dla nich gorzką jak piołun i niechętnie jest przyjmowaną. Musimy coś więcej czynić! A co? Musimy prosić Pana, który w pośród nas jest w Najśw. Sakramencie. Zdaje się, że On spi, jak niegdyś w Łodzi Piotrowej, ale Jego Serce czuwa. On zwyciężył piekło i śmierć. On niedopuści pewnie, aby łódka zatonęła, jeżeli my pod Jego przewodnictwem walczymy i z całem zaufaniem do Niego wołamy. On w swoim czasie nakaże burzy i wiatrom — i stanie się uciszenie wielkie.

Teraz więc bardziej jak kiedyindziej powinni kapłani i lud gromadzić się koło ołtarzy i wołać: Przebacz, Panie, przebacz ludowi temu — i nie gniewaj się na nas na wieki. (Parce Domine, parce populo Tuo — ne in aeternum irascaris nobis.)

Z monstrancyą, z Przen. Sakramentem w ręku, św. Klara odpędziła Saracenów, którzy już wchodzili na mury klasztoru w Assyżu. Mając Przenajświętszy Sakrament w pośród nas i przyjmując Go do serca naszego, zwyciężymy piekło i jego zwolenników.

Redakcya.

Upraszamy bardzo o łaskawe odnowienie przedpłaty na r. 1902.

Rok VII. Listopad-grudzień 1901. Nr. 11.—12.

SS. EUCHARYSTYA

Przedmiot do rozmyślania

podczas Adoracyi dla użytku Kapłanów-Adoratorów-

Obowiązki kapłana względem Eucharystyi:

Wystawiać Ją.

I. Uwielbienie.

Powiedzmy jeszcze słowo o jednym sposobie uczczenia Eucharystyi: jest to Wystawienie. Powiemy o doskonałości, korzyściach i ważności tegoż.

Wystawienie jest najpierw dziełem uroczystego hołdu, odnośnie do osoby Jezusa Chrystusa w Przen. Sakramencie.

I. Uwielbia Ono rzeczywistą obecność Eucharystycznego Chrystusa. Nie zdejmuje wprawdzie zasłony, która sprawia, że Eucharystya jest tajemnicą głęboką i niezrozumiałą; ale niszczy wszystkie inne zapory, zbliża nas więcej do Chrystusa i pokazuje Go naszym oczom. Wszystko to czyni, aby okazać obecność Chrystusa, aby na Niego zwrócić uwagę ludzi: uroczystość ceremonii, ozdoba świątyni, liczba adorujących, Hostya Przen. jaśniejąca w Monstrancyi. Wszystko to zwraca oko nawet najobojętniejsze i głosi obecność niewidzialnego i zakrytego Boga.

2. Wystawienie wielbi Przen. Ofiarę, gdyż nasuwa sposobność złożenia hołdu Chrystusowi, ofiarującemu się za nas we Mszy świętej. Wystawienie to przedłużenie Podniesienia Ofiary Mszy, to podniesienie ustawiczne, a ktokolwiek modlić się zechce przyjdzie się połączyć z Boskim Odkupicielem, wzniesionym na górze świętej, i ofiarującym Ojcu swemu uroczystą Ofiarę odkupienia za grzeszną ziemię.

3. Wystawienie okazuje tryumfującą królewskość Pana Jezusa. Pobożność nasza wznosi Mu jaśniejący tron, lśniący od światła Jezus ukazuje się wśród uroczystych śpiewów; wszystkie czoła się pochylają, milczenie panuje głębokie; a pokąd Król zostawać będzie na tronie, dworzanie Jego i słudzy otaczać będą tron Jego, jako straż honorowa. Gdy błogosławić będzie, wszyscy, wielcy i mali uwielbiać Go będą w głębokiej pokorze, pochyleni ku ziemi.

Myśl królewskości i tryumfu jest nieoddzielną od Wystawienia Przen. Sakramentu.

4. Wreszcie wystawienie oddaje Eucharystyi najdoskonalszy hołd, cześć publiczną, złożoną w imieniu Kościoła; cześć bezpośrednią, odnoszącą się wprost do osoby Jezusa Chrystusa; cześć żywą, wybornie zdolną do okazania życia Bożego, jakie Jezus pokazuje w Przen. Sakramencie; bo te hołdy odbiera osoba żyjąca która lud błogosławi. Jest to cześć uroczysta, najuroczystsza w naszych świętych obrzędach; o Wystawieniu powiedzieć można: Glorificantes Dominum quantumcumque potueritis; supervalebit enim et admirabilis magnificentia Ejus. (Eccles. c. 43).

II. Dziękczynienie.

Wystawienie jest hołdem uroczystym, złożonym Zbawicielowi, a dla nas jest wielkiem dobrodziejstwem.

1. *Daje nam ono łatwość zbliżenia się do Pana Jezusa.* Szczęśliwi, przypuszczeni na posłuchanie do króla lub papieża; wyjdą otrzymawszy jakąś łaskę. Szczęśliwi przypuszczeni na posłuchanie do króla królów. Czem przyjęcie jest uroczystsze, tem więcej gotów król łask udzielić; czem jest przyjaźniejsze, tem więcej można mieć śmiałości do żądania łask. Przyjęcie Boskiego Króla jest najuroczystsze i najserdeczniejsze w dniach Wystawienia. Każdy jest przyjęty, jakby tam był sam i wysłuchany, jakby wszystkie łaski dla niego zastrzeżone były; bo nic nie wyczerpie skarbu naszego Pana, a rozdawanie darów tylko naszem lenistwem ograniczonem bywa. Ileż to łask spływa z tronu Eucharystycznego na Jego wielbicieli, ich rodziny, na grzeszników, na całą parafię!

2. *Jest ono źródłem pociech.* Jakąż łaską jest już samo oglądanie Hostyi wystawionej, Boga naszego, którego Aniołowie tak bardzo oglądać pragną! To więcej niż Komunia duchowna, to ściślejsze połączenie. Jak dotykanie Hostyi jest niezmierną łaską tak i oglądanie jej. Kościół śpiewa we Mszy o Przen. Sakramencie, tę samą Prefacyę, co na Boże Narodzenie i dziękuje Bogu, że nam objawił nowe światło swojej piękności, dając nam widzialne poznanie Siebie, które w nas zwiększa miłość Jego niewidzialnego Majestatu. Boga widziano w postaci Dziecięcia, tego samego Boga widzimy w postaci Hostyi. Zachwycającym był w pierwszej, miluchnym jest w drugiej. Oby ten chleb napełnił nas miłością, pokorą, cichością, pragnieniem oddania się, pragnieniem pożywania Go, przyjmowania do serc, wyniszczenia się, aby się stać jednem z nami! Jakże miło jest spoglądać w Przen. Sakrament. Oto księga, z której się uczymy znać Go

i kochać! Widok Jego jest lekarstwem w naszych boleściach, jak wąż miedziany, wystawiony na widok Izraelitów: Qui aspexerit eum, vivet. Ten widok pełen uroku pomnaża w nas łaskę, a ilekroć człowiek spojrzy z miłością na ten Boski Sakrament, tyle szczególnych radości używać będzie z wiekuistego widzenia Boga, jak to objawionem było świętej Getrudzie.

3. Wystawienie Przen. Sakramentu jest jeszcze *potężną pomocą* w nabożeństwie.

Pomocą co do wiary; gdyż wystawienie ożywia wiarę chrześcian, którzy mało myślą o obecności Pana Jezusa w Tabernakulum. Istotnie gdy Przen. Sakrament jest na widoku na pięknie ustrojonym ołtarzu, wówczas się wzmacnia wiara osób pobożnych, mogących oglądać swojego Boga: napełniają się serca uczuciami nabożeństwa i uszanowania; niejeden przychodzi do kościoła obojętnie, tak jak w jakiekolwiek inne miejsce, ale widok Hostyi ożywia jego wiarę, skłania do uszanowania, ci obojętni przychodzą do kościoła częściej, z lepszem usposobieniem i zmieniają się w gorliwych.

Jest pomocą *w modlitwie i medytacyi.* Wystawienie ułatwia modlitwę, uczy medytacyi tak prostej, że dusze najmniej doświadczone, najmniejsze mogą z łatwością się modlić i rozmyślać; wystarczy spoglądać a już się dusza modli i mówi. Spojrzenie wierzy, ufa, kocha, błaga i upokarza się; ileż to spraw może wyrazić!

Spojrzenie na Przen. Sakrament jest także nauką, rozmyślaniem. Czyliż ta Hostya nie uczy cię milczenia, pokory, cierpliwości, posłuszeństwa, poświęcenia, ofiary? Ileż to dóbr obejmuje Wystawienie Eucharystyczne.

III. Wynagrodzenie.

Wystawienie Przen. Sakramentu jest jeszcze środkiem wynagrodzenia najpotężniejszym po Mszy świętei, której jest jakby przedłużeniem, jakby ustawicznem Podniesieniem. Dlaczego? 1. Ponieważ Pan Jezus jest tu jako ofiara wynagradzająca. Bóg chce przebaczyć, ale żąda wynagrodzenia, ofiary. Otóż Eucharystya jest pamiątką Męki Pańskiej. Wszystko, co Jezus cierpiał, rany, krew Kalwaryjska tam jest obecna. Na krzyżu, mówi święty Bonawentura, Jezus prosił Ojca, aby ukrzyżowany i żyjący mógł pozostać aż do końca świata, aby wynagradzać grzechy ludzkie, pokąd istnieć będą ludzie grzeszący. Ojciec nie zezwolił na to ale zezwolonem Mu zostało, aby pozostał ofiarowany w Eucharystyi wprawdzie bez uczutych cierpień, ale ofiarując Mu boleści

Swej męki i nieskończone zasługi przyjęcia stanu eucharystycznego, tego wyniszczenia niezrównanego, gdzie ponosi poniżenie, upokorzenie i różne zniewagi ze strony ludzi. Oto Ofiara najdostojniejsza, którą wznosimy między niebem a ziemią, aby wzruszyć Serce Boga i gniew Jego rozbroić.

2. W dniach Wystawienia Pan Jezus jest liczniej otoczony. Bez ustanku ma u stóp Swoich adoratorów łączących się we wspólnej modlitwie. Potrzeba tu współubiegania się. Adimpleo ea, quae desunt passionum Christi mówi święty Paweł. Tak samo uzupełniamy czego brakuje do wynagrodzenia. Przynosimy nasze cierpienia i modlitwy; Pan Jezus daje nieskończonej wartości zasługi swego stanu eucharystycznego; kładzie On w nasze ręce te skarby nieskończone, które możemy oddać Bogu, aby wypłacić nasze długi.

3. A jakże potrzebnem jest dzisiaj to wynagradzanie. Gdzież pójdziemy? Czy do stowarzyszenia antychrysta? Jego wojska się uzbrajają. Mają już zastępy ludzi, którzy odrzucili Boga i Chrystusa. To początek apostazyi ostatnich dni. Te budzą nowe tłumy pośród powszechnego ateizmu, jak materyalizm wyrafinowany, modny, zupełne zwątpienie w życie przyszłe. Mówią oni o Bogu, tylko aby Go znieważać, o Kościele, aby Go zniesławiać. Występki i zbrodnie ukryte rozmnażają się straszliwie: Nienawiść, niesnaski, zgorszenie i zepsucie narodów. Socyalizm i bunty grożą ustawicznie rozruchami, a straszny gniew Boży gotów jest wybuchnąć i rozpuścić nieprzyjaciół zewnętrznych i wewnętrzych i obmyć grzechy we krwi i zniszczeniu; piekło gotuje swoje otchłanie, aby pochłonąć liczne ofiary, codziennie w nie wpadające. Dilatavit infernus animam suam et aperuit os suum absque ullo termino!

4. Szczegolnie Wystawienie jest *wynagrodzeniem* za wszystkie upokorzenia, niewdzięczności, zniewagi, ktore Pan Jezus ponosi w Przen. Sakramencie przez długie wieki. Czem zniewaga jest cięższą, większą, widoczniejszą, tem większe powinno być wynagrodzenie. Czyż może być grzech większy, jak zniewaga Eucharystyi? Bo tu na samą osobę Syna Bożego godzi grzech ze złością niezrównaną i ze strasznym uporem. Jakże więc uroczystem, wielkiem powinno być wynagrodzenie. Niczego oszczędzać się nie powinno, aby tylko Znieważony miał jak największe zadośćuczynienie w liczbie adorujących w pobożności i uroczystości!

IV. Prośba.

Wystawienie Przen. Sakramentu jest wreszcie wielkim środkiem modlitwy. Ono jest tronem łaski i miłosierdzia na który

wstępuje ten, który siedzi na prawicy Swojego Ojca, Kapłan nasz najwyższy. Wielka modlitwa, potężne wstawiennictwo, które Chrystus zanosi do Ojca od chwili Swego Wniebowstąpienia niedostatecznie są uwidocznione w cieniu Tabernakulum, ale w blasku Wystawienia, któż tego nie dostrzega, przynajmniej. o tyle, o ile ziemia wygnania może blask chwały niebieskiej odbić!

Prośmy więc w połączeniu z Boskim Pośrednikiem naszym w Hostyi. A skoro takie są korzyści Wystawienia, starajmy się je rozpowszechniać, pomnażać ile możności na chwałę Jezusa Eucharystyi.

Okazujmy ludowi naszego Boga, naszego Króla, naszego Pasterza, aby pociągnąć ku Niemu wszystkie rzesze ludzkie.

Formuła,

której używała błogosławiona Małgorzata-Marya, aby ofiarować Bogu swoje modlitwy przez Serce Pana Jezusa.

Mój Boże, ofiaruję Ci Serce Twojego najmilszego Syna, na dziękczynienie za wszystkie dobrodziejstwa, któreś mi wyświadczył na uwielbienie i przeproszenie Ciebie: przyjmij Go, Ojcze Wiekuisty, na uzupełnienie tego czego odemnie pragniesz, gdyż nie mam Ci co ofiarować, coby Ciebie godnem było, tylko Jezusa, mojego Zbawiciela, którego mi dałeś na własność dla rozradowania duszy mojej.

Eucharystya i kapłan.

Nauka Najprzewielebniejszego księdza biskupa Doutrelous z Liege.

Święty Sobór Trydencki, chcąc przeciwstawić heretykom XVI wieku zdanie świętego Kościoła i uroczyście potwierdzić Jego wiarę co do prawdziwej obecności Boga w Eucharystyi, wyraża się w tych słowach: „Docet sancta Synodus et aperte ac simpliciter profitetur, in almo sanctae Eucharistiae sacramento, post panis et vini consecrationem, Dominum nostrum Jesum Christum, verum Deum atque hominem, vere, realiter ac substantialiter sub specie illarum rerum sensibilium contineri".

Ktokolwiek z kapłanów przeczyta z uwagą to tak proste a równocześnie tak poważne wyznanie wiary katolickiej w praw-

ziwą obecność, uczuje wzruszenie i przypomni sobie, że poświęcony służbie Boga, zostającego na ołtarzach naszych, powinien uważać za swój pierwszy obowiązek karmienie swojej własnej duszy Eucharystyą i usiłowaniem, by ku Niej pociągać dusze i to nabożeństwo w nich rozwijać.

Przejęci tą myślą, spodziewamy się, że będzie to z pożytkiem całego tu zgromadzonego, ukochanego kleru i całej naszej dyecezyi, gdy pierwsze chwile posiedzenia synodu tegorocznego rozpoczniemy zajęciem się tym ważnem przedmiotem.

Przypomniawszy pokrótce, na czem zależy to, co moglibyśmy nazwać naszym urzędem Eucharystycznym, zastanowimy się, czego potrzeba, aby kapłan wywiązał się godnie i skutecznie z każde części tego urzędu.

Święty Paweł nazywał się apostołem Jezusa Chrystusa; taj też jest nazwa każdego kapłana. Kapłan jest istotnie apostołem Pana Jezusa w całej rozciągłości znaczenia, jakie święty Paweł dawał tej nazwie; ale nigdzie nie okazywał się odzianym tym charakterem tyle, ile w swoich stosunkach z Boską Eucharystyą!

Jezus w swojej gorliwości o chwałę Ojca i o zbawienie dusz, chciał do końca wieków odnawiać na całej kuli ziemskiej pamiątkę ofiary krzyżowej, chciał On przez mistyczne ofiarowanie zastosować każdemu osobiście zasługi, które zdobył ludziom przez mękę i śmierć Swoją. Mądrość Jego nieskończona, sposób na to znalazła, wszechmoc go stworzyła tem potężnem fiat, więcej zdumiewającem od tego, które świat wydobyło z nicości: hoc est corpus meum, hic est sanguis meus. (Mat. XIV 22, 24). Ale w tym wynalazku niezrównanym zażądał pomocy człowieka, a tym człowiekiem jest kapłan: hoc facite in meam commemorationem, (Łuk. XXII. 19). Kapłan jest więc wybrańcem Jezusa Chrystusa w ofierze Mszy świętej, a Kościół śpiewa w uroczystości Bożego Ciała: Sic sacrificium instituit, cujus officium committi voluit solis presbyteris.

Jezus dalej jeszcze posunął miłość ku ludziom: nie wystarczyło mu, stawszy się im podobnym, ofiarować się za nich i codziennie tę ofiarę ponawiać. Zapragnął się z nimi połączyć w sposób najściślejszy i najbardziej zdumiewający; połączyć Swoją duszę z ich duszą, Swoje ciało z ich ciałem, Swoją krew z ich krwią, Swoje Bóstwo z ich nędzą, słowem zmienić ich w Siebie i już w tem życiu uczynić ich consortes divinae naturae. Dlatego to ustanowił w niepojętej miłości ku ludziom Komunię świętą: caro mea est cibus et sangnis meus vere est potus; qui mandu-

cat meam carnem et bibit meum sanguinem in me manet et ego in illo. Sicut misit me vivens Pater et ego vivo propter Patrem: et qui manducat me, et ipse vivet propter me. (Jan, VI. 56, 57, 58).

Stawszy się pokarmem powszechnym, żyje w nim Jezus, ale wzbronił sobie wszelkiego ruchu; dlatego też potrzeba kogoś, ktoby mu pomógł przychodzić do każdego z nas. Któż będzie tym sługą, tym pomocnikiem Jego miłości? Kapłan, apostoł Jezusa Chrystusa, który pierwszy korzystać będzie z przywileju będącego przedmiotem zazdrości Aniołow; pr-sbyteris congruit, ut sumant et dent caeteris, śpiewa jeszcze Kościół.

Obiecał ludziom Pan Jezus, że po tem życiu, jeżeli wiernie służyć Mu będą, zostaną, jako Jego bracia, przyjęci do Królestwa niebieskiego, że żyć będą z Nim w chwale wiekuistej, uczestnicząc w Jego szczęściu; ale niezadowoliła się tą obietnicą miłość Jego, chciał On nam zapewnić posiadanie tego szczęścia, o ile warunki życia obecnego na to pozwalają; chciał rozciągnąć w pewnej mierze na wszystkie pokolenia łaskę, wyświadczoną Pannie Maryi, świętemu Józefowi, Apostołom, ludziom żyjącym w czasie Jego narodzenia i chciał zamieszkać wśród nas: et verbum caro factum est et habitavit in nobis (Jan. I. 14.) spędzać z nami dni i noce bez przerwy; ecce vobiscum sum usque ad consummationem saeculi (Mat. XXXVIII. 20) tak, że możemy Go odwiedzać usługiwać Mu, oświecać się, pocieszać, wzmacniać przy Nim; możemy Go znaleść bez trudu, kiedy nam tego potrzeba, o którejkolwiek godzinie zażądać Jego pomocy, przechodząc z czasu do wieczności, On gotowy, pozwala się przenieść z takernakulum do łoża chorego i do serc naszych, aby osłodzić i uświęcić męki konania. I tu potrzeba kogoś, aby Go strzegł i Nim się opiekował: On potrzebuje sługi zawsze gotowego na Jego rozkazy, aby Go przeniósł do biednych chorych, a tym pomocnikiem i opiekunem jest kapłan.

Oto są nasze obowiązki Eucharystyczne: one nas czynią poświęcicielami, rozdawcami i stróżami Jezusa Chrystusa. Jakże one czcigodne, wielkie ale i przerażające! Jakże powinny zawstydzać naszą nizkość i niegodność! Jakże powinny podniecać wdzięczność w sercach kapłanów, ale więcej jeszcze gorliwość i uwagę, aby te obowiązki spełniać świątobliwie i skutecznie. 1. Jako p o ś w i ę c i c i e l zbliżać się musi kapłan codziennie do Boskiego Majestatu Bożego, bliżej aniżeli Mojżesz do gorejącego krzaku lub na górze Synai; spogląda własnemi oczyma na święte postacie

dotyka je rękoma; musi on pośród zgromadzenia wiernych, wobec aniołów i dworu niebieskiego, podnosić Pana Jezusa między niebo a ziemię, przedstawiać Go Ojcu przedwiecznemu jako ofiarę uwielbienia, dziękczynienia, wynagrodzenia i wstawiennictwa.

Jakżeż wzniosłe, jak wielkie zajęcia! Jakiegoż wymagają usposobienia, jak świętego życia! Jakże sprawiedliwą była myśl świętych kapłanów, którzy uważali odprawianie Mszy świętej za główne, jakby jedyne zajęcie swego życia, odnosili wszystkie myśli i uczynki swoje jużto do poprzedzającego ją przygotowania, jużto do dziękczynienia, którego nigdy omieszkiwać nie należy.

Święty Franciszek Salezy wyznał dnia jednego, że gdyby wśród jego zajęć zapytano go, co robi, odpowiedziałby, że się przygotowuje do Mszy świętej, oby przykład świętego biskupa zachęcił nas do odnoszenia myśli naszej do Przen. ofiary zaraz w pierwszej chwili zbudzenia się ze snu i często wśród dnia. Ta myśl lepiej niż co innego dopomoże nam do unikania grzechu, życia próżnego i światowego, życia zmysłowego, materyalnego; życia, w którym Jezus Chrystus, Jego sprawy, sprawy Jego Kościoła i dusz nie zajmują pierwszego miejsca, zdobywają tylko słabą i przelotną uwagę, w którem niby poświęcenie zawsze jest dobrze obliczone, a którego zastosowania są bez gorliwości i wytrwałości.

Inni święci, jak święty Franciszek Borgiasz nigdy nie przystąpili do ołtarza, pokąd nie uzyskali rozgrzeszenia. Pamiętajmy przynajmniej, aby co tydzień oczyścić serca nasze zbawienną wodą sakramentu Pokuty a jeżeli nam to nie możebne, nie odkładajmy nigdy spowiedzi po dwóch tygodniach; a ileż to korzyści odnosimy, ileż niebezpieczeństw uchylamy przez to.

Powody obowiązujące nas do starannego przygotowania dalszego, do odprawiania Mszy świętej, obowiązują do jaknajwiększej czujności i uwagi w przygotowaniu bliższem, możemy się tu obowiązać do codziennej medytacyi, której każdy pobożny kapłan pół godziny poświęca.

Jeżeli czas nam pozwala, lub zaraz po medytacyi nie przystępujmy do ołtarza, nie omieszkajmy odmówić niektóre z tych pięknych modlitw przygotowawczych, przeznaczonych przez Kościół, lub innych, których używali święci. Jakże dobrze rozumieli ci wierni słudzy Jezusa Chrystusa czem jest Msza święta, zastosowując tu szczególnie słowa Ducha świętego: „Ante orationem praepara animam tuam et noli esse quasi homo qui tentat Deum (Eccli. XVIII. 23). Temu też przygotowaniu przypisać na-

leży w większej części przynajmniej nadzwyczajne pociechy, cudowne owoce, które odnosili dla siebie i dla drugich z odprawiania Mszy świętej. Staranność w przygotowaniu wzbudzała w chwili Mszy świętej żywą wiarę w ich sercach, która to wiara odbijała się na ich twarzach, i tak bardzo budowała wiernych!

O! drodzy, czcigodni współpracownicy, jakimże kazaniem jest święty kapłan przy ołtarzu! Jego postawa skromna i pobożna, ruchy poważne i ściśle do przepisów liturgii świętej zastósowane choćby najmniejsze; głos umiarkowany, wymawianie słów świętych uważne i bez pospiechu, to wszystko razem również jak i czyste i odpowiednie zachowanie świętych ozdób, bielizny i naczyń świętych, stósowne zachowanie się i ubranie akolitów i sług kościoła, przyczynia się do zbudowania wiernych, utrzymuje i utwierdza ich wiarę i pobożność; a przeciwnie każde zaniedbanie w tym względzie, gorszy ich, wtrąca w opłakaną oziębłość względem naszych świętych tajemnic, a nawet w zapomnienie zupełne znaczenia tychże.

Z jakimże potem szczęściem i z jaką ufnością, tak przygotowany kapłan odprawia Przenajświętszą Ofiarę! Tu znajduje najpiękniejszą, najrozkoszniejszą, najdroższą chwilę dnia, tu znajduje siłę do sprawowania swego urzędu i radość swojego życia. Tę siłę odczuwa zawsze, a szczególnie, gdy ofiarę Mszy świętej składa za swój lud: szczęśliwym jest wówczas, że się połączyć może ze swoim Boskim Zbawicielem i ofiarować się razem z nim za swoją trzódkę, powiedzieć Mu, że i on także, jako dobry pasterz, chce żyć tylko dla owieczek swoich, aby czuwać nad niemi, aby je prowadzić drogą zbawienia, aby je karmić owocem swojego słowa, modlitwą, dobrym przykładem; że je chce wspierać swą pełną miłości pomocą w potrzebach duchownych i doczesnych i poświęcić wszystko, samo nawet życie, gdyby tego ich zbawienie wymagało.

Takie uczucia są mu zresztą zwyczajne, gdyż do modlitw codziennych przy Mszy świętej za siebie, za Kościół, za tych, na których intencyą Mszę świętą odprawia nie omieszkiwa nigdy dołączyć pobożnego Memento za grzeszników, za dzieci, za młodzież, za chorych w swojej parafii; z miłości pełnem współczuciem wspomina i tych, którzy go przed trybunał Jezusa Chrystusa wyprzedzili i mowi za nich: ipsis Domine et omnibus in Christo quiescentibus, locum refrigerii, lucis et pacis ut indulgeas deprecamur. Tak zrozumiane odprawianie Mszy świętej, karmi i udo-

skonala to, co się nazywa duchem pasterskim. Jakże Pan Jezus błogosławi wówczas sługę swojego!

Podczas dziękczynienia Jezus Chrystus znajduje się w sposób szczególny w jego sercu, jako na tronie miłosierdzia i mówi, do niego, jak niegdyś do ślepego z Jerycho; co chcesz, abym ci uczynił?

Wielki Suarez, wyjaśniając dlaczego Pan Jezus zwraca wówczas na nas wzrok upodobania, a wskutek tego czynimy akty zasługujące przez złączenie duszy z Synem Bożym w sposób najściślejszy, mówi:

Wówczas Jezus Chrystus staje się duszą naszej duszy; my adorujemy, On adoruje, my się modlimy, On się modli; my dziękujemy, On dziękuje; my kochamy, On kocha. Nasze akty łączą się z Jego aktami i stają się bożymi. — To też święta Teresa uczy, że najstósowniejszym czasem dziękczynienia jest ten, gdy możemy wzbogacić dusze nasze w cnoty.

Bądźmy więc wiernymi w uiszczeniu się z naszych obowiązków z największą starannością, jak naucza święty Alfons, jeżeli nie możemy czynić jak być powinno, poświęcajmy przynajmniej tyle czasu, ile możemy, a koniecznie ćwierć godziny.

Nic nam nie dopomoże więcej jak ta pilność do spełnienia tak pięknych słów autora Naśladowania: Quando Sacerdos celebrat Deum honorat, Angelos laetificat, Ecclesiam aedificat, vivos adjuvat Defunctis requiem praestat, et sese omnium bonorum participem efficit. (Lib. IV. cap. V.).

Rachunek sumienia.

O kapłańskiej miłości bliźniego.

Ktokolwiek postanowił iść za Chrystusem, musi się przejąć duchem swojego Króla, a duch Jezusa jest przedewszystkiem duchem miłości.

I. Potrzeba miłości.

Potrzeba ta wypływa:

1. Z licznych poleceń Chrystusa Pana, który często mówił Apostołom: „Kochajcie się nawzajem, jak was umiłowałem“.

2. Z licznych poleceń, jakie zostawili święci założyciele zakonów, różnych reguł, wszędzie tam przebija się miłość.

3. Ze złego spowodowanego brakiem miłości i z rozlicznych pomocy, których ona jest źródłem. Czyliż życie kapłana, po ludzku mówiąc, nie może być szczęśliwem lub nieszczęśliwem podług tego, jakie są jego stosunki z innymi kapłanami? Jeżeli są przyjazne, miłość tam panuje; jeżeli są przykre, to dlatego, że tam brak miłości.

4. Z rozmaitych korzyści w trudnościach, spowodowanych brakiem miłości.

5, Z usiłowań, jakie czyni szatan, by miłość w nas osłabić.

II. Przymioty miłości bliźniego.

1. Powinna ona być *trwałą*, a będzie taką, jeżeli się opiera na powodach nadnaturalnych, a nie na ludzkich tylko. Miłość bliźniego będzie u mnie trwałą, jeżeli go kocham:

a) Ponieważ Chrystus powiedział, że miłość bliźniego jest najpewniejszym znakiem miłości Bożej.

b) Ponieważ Chrystus przyjmuje to, co uczynimy dla bliźniego, jakbyśmy to uczynili dla samego Chrystusa Pana.

c) Ponieważ ta wzajemna miłość pomaga nam pomnażać chwałę Boga i pożytek bliźniego.

d) Ponieważ prawdziwie godnymi kapłanami stajemy się przez miłość; wówczas jesteśmy w istocie wybrańcami Bożymi, towarzyszami i współpracownikami Jezusa w najwznioślejszem dziele, a jeżeli okażemy się wiernymi powołaniu, stajemy się ofiarą wspaniałomyślności i poświęcamy się dla miłości Bożej.

2. Powinna być *powszechną*, usuwającą przyjaźnie wyłączne, które zawsze kogoś innego obrażają.

3. Powinna być *cierpliwą*, tak, aby z miłości ponosić chętnie przykrości, „Miłość zniesie wszystko“.

4. Rozsądną, delikatną, roztropną, umiejącą powiedzieć wszystko i dostarczyć wszystkiego, czego bliźni pragnie.

5. Czynną, okazującą się w różnoraki sposób, w myślach, w słowach i w uczynkach.

a) W *myślach*. Przychylna ocena czyli sąd przychylny, uprzedzenie staranne, pragnienie oddania przysługi są czynami miłości.

b) W *słowach*. Kto miłuje, mówi o drugich to tylko, co pragnie, aby o nim mówiono, unika więc wszystkiego, coby mogło obrazić, lub zasmucić bliźniego.

c) W *uczynkach*, Są trzy sposoby aktów miłości: wtrzymując się, wytrzymując, czyniąc dobrze.

Wstrzymujemy się od tego, co się sprzeciwia miłości.

Znosimy błędy bliźniego i niewygody wynikające z towarzystwa. Czynimy dobrze bliźnim, bądźto modląc się za nich, utrzymując wobec innych ich dobrą sławę; bądźto udzielając rady pomocy, wsparcia.

III. Przedmiot szczególny miłości.

Kapłan powinien mieć szczególniejszą miłość dla swoich braci w kapłaństwie tak, że sam nawzajem takiej miłości godnym się stanie.

Kochać będzie przedewszystkiem kapłanów wiekiem pochylonych, boć oni tak długo pracowali na chwałę Boga i na zbawienie dusz a teraz są w wieku, gdzie radość i smutek szczególnie na dusze ich wpływa. Strzedz się będzie żartu, któryby mógł nasunąć starcowi myśl, że jest wzgardzonym od braci, lub jego błędy, nędze naturalne wystawiają go na pośmiech. Przeciwnie okazywać mu będzie uszanowanie i szczerą przychylność,

Kapłan powinien kochać szczególnie kapłanów chorych, którym nic nie jest tak przykrem, jak zapomnienie braci, a nic tak miłem jak współczucie z ich cierpieniami.

Dalej braci, zostających w smutku zmartwieniu i upokorzeniu. Powinien ich odwiedzać, słowem miłości cierpienia osłodzić, a w kapłańskiem swem sercu znajdzie niezawodnie sposób przyniesienia strapionej duszy pociechy i wlania w nią ufności. Kapłan kochać też powinien gości, choćby ich uważał nawet za nieproszonych sobie, i przyjmować ich tak, jakby przyjął samego Chrystusa Pana.

Pobożny kapłan kocha także szczególnie swoich przełożonych, jakby ojców przez Boga mu danych, jakby zastępców władzy Bożej, jako narzędzia Opatrzności i tłumaczy Jego świętej woli. Ukazuje się też miłość przez synowskie uszanowanie; i jeżeli się tego okaże potrzeba, pomagać im będzie chętnie i będzie roztropną podporą ich władzy.

W końcu kapłan powinien szczególnie kochać tych, nad którymi ma władzę, kochać jak drogie dzieci przez Opatrzność mu powierzone, które prowadzone starannie do zbawienia, przzez całą wieczność będą koroną i chwałą swego pasterza i ojca.

IV. Praktyka miłości.

W tym rachunku sumienia chodzi tylko o przychylność kapłana względem braci swoich w kapłaństwie.

1. Czy wszystkich moich braci bez wyjątku kocham z miłości ku Bogu?

2. Czy życzę im szczęścia prawdziwego, wiekuistego, a i doczesnego o ile ono do wiecznego prowadzi?

3. Czy usiłuję im tych dóbr przysparzać, ilekroć mi się do tego nadarza sposobność?

4. Czy staram się usunąć od nich wszelką szkodę duchowną i doczesną?

5. Czy rozmawiam z nimi przyjemnie i wesoło, aby ich rozerwać i pocieszyć?

6. Czy nadewszystko staram się unikać w rozmowie wzgardy, goryczy, obmowy lub sprzeciwiania się?

7. Czy wskutek miłości unikam wszelkiego nieroztropnego krytykowania, któreby mogło mego brata zasmucić lub zniechęcić i wtrącić w zwątpienie?

8. Czy chętnie chwalę to, co widzę w moim bracie dobrego, aby to go zachęcało do dobrego?

9. Widząc brata smutkiem przygnębionego, lub przeciwnościami strapionego, a tracącego sławę lub władzę, czy też chorego, czy staram się ze słodyczą i rozwagą przyczynę jego cierpień zbadać, pocieszyć go, ostrzedz przed niebezpieczeństwem, ocalić jego sławę i władzę, podług sił moich i okoliczności?

10. Czy okazuję się takim dla moich braci, aby uczuwali, że z nimi pragnę spokoju, że pragnę tego, co dla nich dobre, a chciałbym usunąć to co jest złe, że z nimi płaczę i z nimi się raduję?

11) Czy mam względem braci tyle miłości, że gotów jestem dla nich podjąć pracę, walczyć z trudnościami, a gdyby o ich zbawienie chodziło i życie dla nich poświęcić?

O Jezu, spraw, abym mógł na sobie okazać słaby obraz Twoej miłości doskonałej i nieskończonej. — Amen.

Życie i cnoty O. Eymarda.

(Ciąg dalszy).

Wola ma być bez wyboru na każdą chwilę, kochająca to, co Bóg miłuje obojętna na to, co nie kieruje ku Bogu; gardząca tem, co Bogu jest przeciwne. To biedne ciało, cierpieniom poddane trzeba zawsze uważać jako przybytek Trójcy Przenajświętszej i zachowywać je zawsze tak, aby godnem było stać się mieszkaniem Bożem. Jednem słowem żyj prawdą, łaską, dobrocią Bożą i w końcu

miłością, która daje i odbiera z miłością. Błogosławię cię w Imię Pana i zostawiam cię w Jego ojcowskiej ręce i Jego służbie...“

Duszom trapionym wewnętrznemi cierpieniami, mówił:

„Wiedz, że największem cierpieniem duchowem jest cierpienie wewnętrzne, którego ani wyjaśnić ani zrozumieć nie podobna...

Bóg Sam zachowuje sobie często tę tajemnicę, aby utrzymać duszę w posłuszeństwie, i w zupełnem oddaniu się Bogu; w takim stanie krzyżującym dusza się oczyszcza ze wszystkiego, co zbyt naturalne.

Oto, co zdaje mi się najdoskonalszem, gdyż wówczas pokój wewnętrzny polega nie na czynach i świadectwie sumienia, ale tylko z wiary i ślepego posłuszeństwa“.

Jego wiara przy ołtarzu, podczas Adoracyi, na ambonie.— Wiara sługi Bożego objawiała się we wszystkich jego czynach, ale szczególnie w tych, które się odnosiły wprost do służby Jezusa Sakramentalnego.

Przy ołtarzu całem zachowaniem się budował wzruszał wszystkich, odprawiał Mszę świętą z wielką pobożnością i wzruszeniem serca. Ściśle zachowywał wszystkie przepisy liturgiczne, a jego pobożność okazywała się w każdym jego ruchu.

Gdy mówił Dominus vobiscum, każdy mógł spostrzedz jego wzruszenie; z natury żywy i prędki, przy ołtarzu okazywał podziwienia godny spokój; Cały przejęty był wielkością czynu, który sprawował.

Łatwo było poznać Ojca, gdy się było na jego Mszy: Obecni przejmowali się zaufaniem względem niego: przenikać się zdawali jego duszą.

Gdy mówiono o tych kapłanach, którzy nie mieli czasu do odprawienia Mszy świętej, mówił: A cóż oni mieli właściwie do czynienia? Wszystkie ceremonie odprawiał z niewymowną godnością; Rozdając Chleb Eucharystyczny, jego ruchy, głos, spokój, przenikały pobożnością wszystkich obecnych. Błogosławieństwa Przen. Sakramentu udzielał z godnością i skromnością niebiańską; była to sprawa Pańska, Ojciec przejmował się więc nią do głębi stosując się co do joty do przepisów kościelnych“. (Notatka Ojca Channet).

„Na Adoracyi postawa jego nieokazywała osłabienia fizycznego. Głowa jego była podniesiona, oczy utkwione w Hostyę Przen. zdawało się, że aureola go opromieniała. Przychodzono, aby go zobaczyć modlącego się. On, tak słaby, tak wyczerpany, wydawał się być pełnym życia podczas Adoracyi.

Przykład jego budował wszystkich. Wystarczało spotkać jego spojrzenie w kościele, by się przejąć skupieniem i przypomnieć sobie obecność Jezusa“. (Notatka O. Channeta).

„Przypatrzmy się Ojcu, odprawiającemu modlitwy poranne: Klękał na swojem miejscu, pochylał głowę w stronę Przen. Sakramentu, składał ręce i tak wzbudzał akt uwielbienia, poddania się, oddania się Bogu na cały dzień. Pokąd żyję, nie zapomnę tego.

Widziałem go często, mówi Ojciec Tesniere dalej, ale nigdy nie przyzwyczaiłem się do jego widoku; za każdym razem, patrząc na niego, ożywiała się moja wiara w prawdziwą obecność Utajonego Króla. Ojciec nie znosił udawania, postaw niby to zbyt pobożnych, ruchów pobożności wychodzących poza granice szlachetnej i poważnej prostoty. Zwykle jedynym ruchem, na który sobie pozwalał, było głębokie pochylenie głowy dla uczczenia Pana Jezusa. Po kilku sekundach podnosił głowę i zachowywał postawę sługi słuchającego z uwagą głosu swojego Pana. W twarzy jego przebijała się ufność, oddanie się dziecięce.

Ta szlachetna postawa budowała wszystkich, którzy go widzieli. Wiele osób powtarzało: Jak ten Ojciec klęczy, ani zbyt oparty, ani zbyt pochylony, nigdy nie zakłada nogi na nogę; nigdy nie dotyka twarzy swojej ani włosów, ale ręce złożone, wsparte na brzegu pulpitu, piersi oparte na rękach, nogi nieruchome, postawa cała prosta.

W ostatnich dopiero czasach, gdy boleść, zmartwienie wyciskały mu łzy, które chciał ukryć, wspierał łokcie na pulpicie i głowę ukrywał w dłoniach, ale widocznem było, że czyni to z powodu ucisku, a nie dla wygody". (Not. O. Tesniera).

Gdy był na ambonie okazywał się również mężem wiary, mężem nie zwykłym, nim jeszcze przemówił, już wzruszył serca i zachwycił słuchaczów. Gdy się zwracał do Przen. Sakramentu, gdy Go ruchem wskazywał, odzywał się do Niego, wlewał w dusze słuchaczów coś z uczuć własnej wiary. Każdy był przekonany, że Ojciec mówił pod natchnieniem Ducha świętego.

Jego nabożeństwo do Męki Pańskiej. — Sługa Boży miał szczególne nabożeństwo do Męki Pańskiej. Dzieckiem jeszcze zgromadzał swoich współtowarzyszów i odprawiał z nimi drogę krzyżową. Całe życie często odprawiał to nabożeństwo, a gdy chciał sobie uprosić łaskę poznania woli Bożej w jakiej trudnej sprawie, odprawiał nowennę Drogi Krzyżowej. W ostatnich latach, poprzedzających jego dzieła jako fundatora, codziennie wieczór, choć nawet był bardzo zmęczony, Drogę Krzyżową odprawiał, dla rozpoznania woli Bożej.

Później chciał, aby jego zakonnicy adoracyę nocną poświęcali rozpamiętywaniu tajemnic męki Zbawiciela.

Jego przywiązanie do Papieża i poddanie się Biskupom. Nikt od niego więcej czuć się nie mógł dzieckiem Kościoła świętego, kochał bowiem wszystko, co kościół święty, nienawidził tego, co On nienawidzi. Gotów był oddać życie, gdyby tego było potrzeba na usługi kościoła. Cieszył się Jego tryumfami, cierpiał niezmiernie z powodu prześladowań tej Matki naszej. Radość jego z powodu ogłoszenia dogmatu Niepokalanego poczęcia była niezmierna. Ufał, że wielkie zdarzenia będą wkrótce odpowiedzią Przen. Dziewicy.

„Otośmy rozpoczęli rok 1855, pisał Ojciec 1. stycznia tegoż roku do pani Jordan, którą wielce poważał; — jak przejdzie ten rok, który rozpoczyna się wojną? Oby dogmat Niepokalanego Po

częcia odpowiedział spokojem! Potrzeba nam go bardzo; świat jest tak zły, chrześcijanie tak biedni! Ale Pan Bóg dobry miłuje nas, a On leczy narody“!... —

Czcił on niezmiernie Ojca świętego, jako dziesięcioletnie pacholę chciał odbyć pielgrzymkę do Rzymu. Gdy myślał o założeniu Kongregacyi Przen. Sakramentu, nie chciał nic przedsiębrać bez rady Ojca św. Piusa IX., chciał przez Niego poznać wolę Bożą, postępować w świetle posłuszeństwa, nie opierając się na osobistym pociągu. Zakonnikom swoim przykazał, aby byli zawsze dziećmi poddanemi zupełnie stolicy świętej. Ante omnia, Sanctam Sedem apostolicam (extra quam non est via recta, nec veritas certa, neque vita sancta) summo honore et summo obsequio devota mente prosequentur, et ad primum ejus nutum laeti accurrent. Z czcią dla Stolicy świętej i Ojca świętego łączył sługa Boży uszanowanie dla całej hierarchii katolickiej, a szczególnie dla biskupów, którym był zawsze posłuszny i poddany, jako swoim prawym zwierzchnikom.

Dilexi decorem Domus tuae. Żywa wiara Ojca przenikała go wielkim uszanowaniem dla Domu Bożego; dla przyozdobienia więc tegoż używał swoich wszystkich sił i wszelkiego starania. Największą dla niego było radością, gdy mógł jeden tron więcej Panu urządzić.

Mówiliśmy już o jego gorliwości w służbie Bożej, o Jego miłości względem liturgii rzymskiej, o pragnieniu zyskania Wieczernika w Jeruzalem i zbudowania tam godnej Pamiątki Eucharystyi; trzebaby było to powtarzać cośmy już mówili o fundacyi dwóch Zgromadzeń, których celem było oddawać Panu Utajonemu cześć przed Jego tronem. Wszystko to świadczy o jego heroicznej wierze. Czcił również święte obrazy i relikwie, do których miał zawsze szczególne nabożeństwo.

Szczególnem było jego uszanowanie dla Pisma swiętego, uważał je zawsze jako słowo Boże. Ewangelię świętego Jana. Apostoła Eucharystyi i umiłowanego Ucznia, nosił zawsze na piersiach.

Bardzo też starał się o zyskanie odpustów i swoim toż samo polecał, jak mówi w Konstytucyi: (1864 str. I. Roz. IV. 8)

„Indulgentias quotidianas pro adorationis exercitio singulis adorationibus a Sancta Sede tam benigne concessas, lucrari curent omnes novitii et professi, et orent ad intentionem Summi Pontificis, Orationem dominicalem cum Salutatione angelica in fine adoratonis quinqnies recitando“.

Ojciec był miłośnikiem modlitwy. Sługa Boży, który tak kochał Eucharystyę był też mężem modlitwy. Modlitwy nie przerywał nigdy; była ona jego podporą, siłą w trudnościach, pociechą w doświadczeniach, na modlitwie też spędzał on dni i noce.

Od dzieciństwa, gdy zgromadzał swoich towarzyszów, aby się z nimi modlić w kościele, lub odprawiać Drogę krzyżową w polu przed krzyżami tamże z patyków pozakładanymi, lub też

czytać książki pobożne, aż do czasu, gdy zakładał zgromadzenie, był zawsze mężem modlitwy. Dusza jego kierowała się ku Bogu, jak igła magnetyczna ku magnesowi.

Wspominaliśmy już: w La Seyne kazał w murze swego mieszkania wybić maleńkie okienko do przyległego kościoła, aby zawsze mógł widzieć Tabernakulum i lepiej się modlić.

W modlitwie wypraszał wszystko: „Ty wiesz dobrze, mówił do panny Guillot, że Pan Bóg niczego nie odmawia i daje nawet więcej niż proszę.“ W modlitwie dusza jego zapala się gorliwością taką, że chciał wielkie rzeczy czynić dla Boga, „sprowadzić królestwo Jezusa Chrystusa na ziemię.“

Jego nabożeństwo do Przen. Dziewicy. Kierowany wiarą, miał Ojciec synowską miłość względem N. Maryi Panny. Gdy w siedmnastym roku życia utracił matkę, poszedł więc do ołtarza Maryi, rzucił się do Jej stóp, obrał sobie Ją za Matkę i przyobiecał, że będzie Jej wiernym synem. Całe życie odznaczał się Ojciec nabożeństwem do Maryi.

W dzieciństwie odbył sam pielgrzymkę do Matki Bożej w Lans. „Żebrać będę w drodze, aby tylko Przen. Dziewica dała mi to, o co Ją prosić będę, będę zadowolonym.

Marya wysłuchała i utwierdziła w nim myśl, niegdyś podjętą: „Będę kapłanem“.

Raz, mówiąc o Najśw. Pannie z Lans, rzekł: „O, Lans! ileż to jestem winien temu świętemu miejscu! Piętnaście mil jest z La Mure do Lans, przebywałem je dwa razy na rok piechotą. Zostawałem tam przez kilka dni i prawie nie wychodziłem z kościoła.“

Wspomnienie o Lans miało dla jego duszy niewypowiedziany urok. „O, w Lans — powiedział — można ujrzeć Najśw. Pannę“. W tejże chwili spostrzegł się i dodał: „O, już za wiele powiedziałem“.

Nabożeństwo Jego do Maryi nakazało mu wybrać Jej Zakon, który całkiem Jej był poświęcony i to mu wystarczyło; nie pytając o nic więcej, zapukał do furty klasztornej, prosząc o przyjęcie. Odbywał też pielgrzymki do La Salette i Faurviere, gdzie Przen. Dziewica dała mu poznać nowe posłannictwo jego, a mianowicie, by się zupełnie poświęcił Eucharystyi, by ze Zgromadzenia Maryi przeszedł do Zgromadzenia Przen. Sakramentu.

Przed śmiercią dał urzędownie Pannie Maryi tytuł: Pani naszej od Przen. Sakramentu, dorzucając do Jej korony ten kwiateczek w dowód miłości synowskiej.

Lubił też Ojciec rozmawiać o Matce Najświętszej, mówić o Niej podczas swych kazań, a to z takiem czynił uniesieniem, że łatwo było można poznać jak wielkiem było Jego nabożeństwo do Maryi.

Trzebaby przytoczyć cały rozdział Konstytucyi Służebnic Przen. Sakramentu, który mówi o nabożeństwie do Maryi, aby poznać,

co o Niej myślał i że Marya miała być Mistrzynią zakonną wszystkich zakonników jego i zakonnic.

Jego nabożeństwo do Przen. Serca. Ojciec Eymard, mający takie nabożeństwo do Przen. Sakramentu, nie mógł nie odznaczać się też szczególną pobożnością względem Przen. Serca; ale pragnął, aby ta pobożność nie kończyła się na czczeniu wizerunku, który odbiera cześć odnośną, ale aby czczono Boskie Serce, żyjące w Eucharystyi, jak to wyjaśnił pięknie w jednej ze swoich konferencyi, zatytułowanej: „Miesiąc Przen. Sakramentu."

„Ludzie czczą Boskie Serce w obrazie i obrazy obierają za przedmiot swój nabożeństwa. Ta cześć jest dobrą; ale tylko odnośną. W Przen. Sakramencie jest Ono żyjące, tętni dla nas; umiejmy czcić Boskie Serce w Eucharystyi, nie odłączajmy nigdy Przen. Serca od Eucharystyi.

Jego ufność w Bogu dopomaga mu do przezwyciężenia wszelkich trudności. Ojciec taką ufność złożył w Bogu, że przez nią zwyciężał wszystkie trudności i doświadczenia.

Nic nie mogło go przygnębić ani zniechęcić; cierpiał chętnie, dziękując Panu Jezusowi za cierpienia, w przekonaniu, że sprawa dla której cierpiał, zasługiwała na wszystkie ofiary, na wszystkie krzyże.

„Jeżeli Eucharystya zasługuje na nasze hołdy, złóżmy je, a Ona nam środki po temu poddawać będzie".

Spotykał się z różnemi trudnościami; nawet od ludzi pobożnych spotykały go przykrości; wszystko co nowe przestrasza; nie ufano ojcu pod względem moralnym, nie ufano mu pod względem fizycznym, nie było dla niego innej rady, jak wznieść oczy ku Hostyi i zawołać: Domine salva nos, perimus! Czynił to jednak z wiarą apostoła i wzruszał Serce swego Boskiego Mistrza, który nie pozwolił, aby te przeciwności zgubny skutek odniosły, owszem sprawił, że się okazało bohaterstwo jego cnoty i świętości jego serca.

Doświadczenia zwiększały jego ufność względem Boga. Doświadczenia utwierdzały go tak w powołaniu Eucharystycznem, jak burza utwierdza dąb.

„Módl się za nami, pisał do panny Damon 4. października 1860 r., łaska krzyżów często nas nawiedza, szatan podburza przeciw naszemu dziełu, półpowołania nas gnębią, a niezrozumienie i brak powołania o śmierć by nas przyprawiły, gdyby Jezus nie był życiem naszem. Wszyszy nas opuścili, ale dusza moja się raduje, że nie mam żadnej opieki ludzkiej, żadnej przyjaźni poza obrębem naszej szczupłej gromadki. Pociechą zaś moją jest cierpieć z miłości ku Panu Jezusowi i dla większej chwały Przen. Sakramentu".

Dnia 11. października 1860 pisał: O tak, również jak i wy pewni jesteśmy, że mamy życie, a to życie wiekuiste w Przenaj. Sakramencie, że aż do końca świata stanowić będziemy Jego straż

honorową, Jego dwór Eucharystyczny. Ludzie, szatani, niedoskonałości rzucają naszą biedną łódką; ale ona nosi Jezusa. Odwagi służymy dobremu Panu, a aby mu służyć nie potrzebujemy niczyjej opieki.

Zawsze zadowolony w Bogu. Ojciec przyjmował chętnie wszystko: chorobę również jak zdrowie, cierpienie jak i pociechę, niepowodzenie jak powodzenie, słowem wszystko, jako pochodzące z ręki Bożej. Odpowiedzią jego było zawsze: Niech Bóg będzie za wszystko błogosławiony!

Jakże dobrym jest Bóg, pisał do panny Guillot dnia 2. kwietnia 1857 r., że nas pozbawił wszelkiego wsparcia ludzkiego! Jakaż to radość oddawać się w każdej chwili Bogu, Jego woli, Jego mądrości! Tak służymy Mu chętnem sercem, ze zdaniem się na Niego.

Mówił do swoich córek, Służebnic Przen. Sakramentu: Sama ufność w Panu naszym jest koroną naszego Dzieła. Niech Bóg zachowa, aby go kto kiedy nie zniesławił, szukając wsparcia gdzieindziej, jak u Niego. O, jakże się jest mocnym, licząc jedynie na Boga!

Bóg mu też aopomódz nieomieszkał. Jego słabość i zupełna ufność więcej się przyczyniły do postępu Dzieła jak wszystkie środki, wpływy i zdolności ludzkie.

Zasada ufności w Bogu w jego kierownictwie. Tę zasadę ufności w Bogu, oddania się woli Jego świętej we wszystkiem pragnął wlać w dusze, któremi kierował.

„Zupełne i ustawiczne spełnianie się w nas woli Bożej jest ze wszystkiego najdoskonalszem na ziemi i w niebie. Bądźcie bez przeszłości, bez przyszłości a zawsze w teraźniejszości, zdając się na wolę Boga (List do pani Gaurd 4. grudnia 1850). Aby wprawić dusze w świętej swobodzie, jaką daje oddanie się Bogu, usiłował Ojciec wyzwolić je od wszelkiego przymusu. Ileż razy, w różnej formie do tego punktu powracał: nie trzymać niewolniczo jednego środka, szczególnie wytkniętej drogi, starać się tylko o jedno: aby wola Boża w nas się spełniła!

W całem swem życiu ojciec praktykował tę zasadę, a tak postępując w ślad za Opatrznością Bożą, dając się jej kierować, pomimo trudności drogi, doszedł aż do założenia Stowarzyszenia Przen. Sakramentu, zajęty zawsze jedną sprawa: by szukać tego, co Bóg chce i spełnić w sobie dokładnie wolę Bożą.

Umiał uniknąć błędu kwietyzmu. Sługa Boży głosił zasadę miłości, ale nie wyłączał innych wielkich prawd jak śmierć, piekło i t. d. Chciał, aby zasada miłości była podstawą doskonałości jego zakonników i ustawicznym przedmiotem gorliwości.

„Dać poznać Eucharystyę, — mawiał — jest to kazać o miłości Bożej, nie o miłości najemnej, która myśli tylko o własnym interesie, ale o miłości synowskiej, która zapomina o sobie, która się poświęca bez liczenia się“.

Ale równocześnie umiał się uchronić od kwietyzmu, a jego kazanie zostawało zawsze w granicach zdrowej prawdy.

Bez wątpienia często mówił o miłości Bożej, to się rozumie; ale mówił także o śmierci, o piekle, o nadziei nieba, o zgubie grzechu, tego nieprzyjaciela Bożego.

Aby się o tem przekonać, wystarczy przeglądnąć jego notatki z własnych rekollekcyi; widać tam, wszędzie, że umiał wykorzystać wszystkie przedmioty medytacyi o wielkich prawdach, zdolnych poruszyć duszę, popchnąć ją i zwrócić ku dobremu.

Tak w notatce rekollekcyjnej, z sierpnia 1849 roku, gdy był w nowincyacie Zakonu N. Maryi Panny tak pisze: „Oddaję się, z ufnością Bogu na chwilę śmierci: zdaje mi się, że umarłbym chętnie, gdybym bardzo ukochał Pana Jezusa w Przenajśw. Sakramencie i Maryę, gdybym był pokornym i gdybym nie był przywiązany do własnej woli.

Dalej, podczas tych samych rekollekcyi pisze: „Dwa przedmioty są mi nadzwyczaj miłe: Jezus w Przen. Sakramencie i niebo, widzenie Boga: te dwa przedmioty są mi najłatwiejsze przy modlitwie.

Podczas rekollekcyi które dawał w r. 1867, w rok przed śmiercią, zaczął tak: Mówmy o piekle, najwięksi święci pomagali sobie tem rozważaniem i znaleźli powody do ukochania Jezusa Chrystusa. Miłość tworzy cnotę ale pomaga sobie czasem bojaźnią; są nawet chwile, w których jest potrzebną.

W medytacyach podczas rekollekcyi comiesięcznych Ojciec przeznacza jedną z nich na rozmyślanie o śmierci.

Podczas adoracyi codziennych poleca, aby wieczorem rozmyślać o Męce Pańskiej, poniesionej za grzechy ludzi.

Wreszcie w metodzie czterech celów, które są jakby naszemi przygotowaniami do pomocy dla adoratora, myśl wynagradzania przypomina wielkie prawdy, zdolne utrzymać w bojaźni Bożej, a mianowicie zachęcając by: naprawić grzech, unikać piekła, zdobyć niebo, zapewnić sobie wieczność.

Pan Jezus wynagradza jego ufności. — Pan Jezus wynagradzał wielką ufność Swojego sługi.

Ojciec Eymard opowiada sam, aby innych zachęcić do wielkiej ufności w Bogu, niektóre wielkie sprawy Opatrzności. W liście do Ojca Giers z dnia 17. kwietnia 1859, powiada że dał p. Koll stolarzowi 200 franków, a nawet mógł był dać i 3000 i dodaje;

„Wracam z adoracyi, mówiłem Panu: Poślę Kollego do Twojej Opatrzności. Dla Ciebie on pracował. O drugiej godzinie przyszedł Koll i jakaś pani do parlatoryum od Przełożonej jednego z klasztrów i przyniosła mi 300 franków.

Patrz jak Ojciec niebieski kocha swojego Syna i zadowolony jest, gdy pracujemy dla Niego.

W liście z 6. maja 1859 roku, do tegoż ojca, pisze, że doznał wielkiego kłopotu z powodu wielkich wydatków. Pewna osoba przyniosła mu kwotę potrzebną ale zażądała zahipotekowania, czego Ojciec uczynić nie chciał. „Podziękowałem — pisze — i nie chciałem pieniędzy pod tym warunkiem, powierzając się zupełnie Opatrzności: nazajutrz, o tej samej godzinie pewna pani

przyniosła mi tę kwotę; przyjąłem pieniądze, błogosławiąc Boską dobroć, prawda, że to tylko pożyczka, ale w tym czasie i pożyczki dostać trudno.

Wreszcie w innym liście z 16. maja 1859 do tegoż Ojca okazuje jeszcze jaką miał ufność względem Boga. „Uwielbiam, błogosławię Boga, całuję Jego Ojcowską rękę, że nas zmusza do zamknięcia oczu, przyjęcia Jego ręki, i puszczenia się w drogę nie mając innego środka, innego widoku, innej nadziei prócz dobroci Bożej. Widzę jasno, że Bóg chce, abyśmy zupełnie Jemu się oddali; nie wszystko nastąpiło, czegośmy się spodziewali, obcy zajęli miejsce dawnych przyjaciół; doświadczenia nas otoczyły. Bóg nie potrzebuje nikogo, zastrzega sobie sam chwałę Swojego dzieła. Chce nas mieć wolnych od wszelkiej opieki, wszelkiego kierownictwa. O ile dobrze Panu służyć będziemy, nie lękajmy się się: te wszystkie zdarzenia, potrzeby, oddalanie się, niechęć i opuszczenie ze strony stworzeń, jest najpiękniejszą łaską. Dziękuję za nią Bogu i śmiem powiedzieć, że lękam się jej braku. Doświadczenie lepsze od powodzenia, Kalwarya od Taboru".

Cnota ufności okazuje się w heroicznym stopniu u Ojca we wielu jeszcze zdarzeniach, czynach jego ostatniej choroby, uważając śmierć za koniec upragniony, zachowując się w spokoju z pogodą umysłu i nadzieją w miłosierdzie Boże.

Rozdział XV.

Jego heroiczna miłość względem Boga.

Miłość Boża była panią jego życia. — Ojciec Eymard pałał heroiczną miłością względem Boga.

Miłość Boża była wielką łaską Bożą względem niego, a on był wiernym, nie ustawał nigdy, zwiększał ją codziennie, wzrastając ustawicznie w miłości Bożej aż do założenie Kongregacyi swojej na cześć Przen. Sakramentu, która to Kongregacya jest jakby odpowiedzią Panu Jezusowi w Eucharystyi, mówiącemu: in finem dilexit eos".

Pan Jezus objawił błogosławionej Małgorzacie Maryi, że gorąco pragnie być czczonym od ludzi w Swoim Sakramencie: ojciec Eymard był wybranym od Bogą do tego posłannictwa, czcić, chwalić, sławić Eucharystyę, przygotować tron i adoratorów Bogu na ziemi.

Od lat młodzieńczych miał pojęcie rzeczy Bożych, a cała jego dusza zwracała się już ku Panu! Ojciec opowiada sam, co następuje Ojcu Tesnierowi.

„Czyniłem wszystko. co się dowiedziałem, że czynili święci. Jakże, będąc małym kochałem Boga; jakże Go kochałem! nie byłbym Go chciał obrazić za wszystkie skarby świata.

Raz, miałem wówczas lat dziesięć, czytałem, że święty Karol Boromeusz oddawał Bogu hołd, zawiązawszy sobie powróz u szyi poszedłem około południa do kościoła, myśląc że tam o tej porze nie będzie nikogo, zdjąłem obuwie, zapaliłem świecę i zacząłem

się modlić. Stara kobiecina zobaczyła mię, zwołała inne i nazywano mię odtąd małym szaleńcem“.

Ideałem jego było przystąpienie do Komunii, a skoro już zakosztował tego pierwszego zetknięcia się z Bogiem, zapragnał częstej Komunii. W trzynastym roku komunikował co tydzień, później codziennie.

Tam była rozkosz jego duszy, tam czerpał siłę do walki przeciw trudnościom co do wstąpienia do stanu kapłańskiego. Po odprawieniu pierwszej Mszy jego nabożeństwo do Przen. Sakramentu coraz więcej wzrastało. Całem jego szczęściem, pisze pani G., (list z 28. sierpnia 1868) było przebywać w kościele; widziano go tam całemi godzinami klęczącego bez ruchu, zapominającego o wszystkiem, zajmującego się jedynie Ukochanym Swoim, który niezawodnie obdarzał go wielkiemi łaskami. Obietnica Boga, że spełniać będzie wolę tych, którzy Jego wolę spełniają, ziściła się względem niego co do słowa, i wyznał sam, że Pan dawał mu wszystko o co prosił, a często nawet uprzedzał jego pragnienia, tak, że nawet nie śmiał niczego pragnąć i o nic prosić.

Kapłan uświęcony przez Mszę.

Sąd i Przenajświętsza Ofiara.

»Widziałem wielki tron, jaśniejący światłością. Sędzia najwyższy na nim siedział; niebo i ziemia uciekać chciały od Jego obecności i nie miały się gdzie schronić. Widziałem umarłych wielkich i małych przed tronem; księgi były otwarte, a wszyscy umarli sądzeni byli według uczynków ich, które tam zapisane były. (Apok. XX. 11).

W tym to przerażającym obrazie przedstawia Jan święty sąd wszystkich ludzi w dniu ostatecznym. Czy myślimy o sądzie powszechnym, czy o sądzie szczegółowym, wszędzie napotykamy tego samego Sędziego, ten sam sąd straszny, ten sam przestrach potępionych, ten sam wyrok stanowczy względem wszystkich, wydany podług czynów każdego człowieka.

1. Straszny Sędzia siedzi, nietylko dla okazania Swojej najwyższej władzy i powagi swoich nieodwołalnych wyroków, ale dla okazania, że sąd Jego nie jest sprawą lekką, prędką i przemijającą, ale poważną, ścisłą i stałą: Et sedentem super eum. Obwinieni — bo wszyscy, chociaż potem usprawiedliwieni zostaną i najwyższym wyrokiem osądzeni być godnymi nagrody wiekuistej — jako obwinieni się okażą — stoją przed tronem, niespokojni i drżący: Mortuos magnos et pusillos stantes ante thronum. Wielcy i mali, książęta i poddani, pasterze i owieczki, kapłani i wierni, wszyscy olśnieni blaskiem majestatu straszliwego Sędziego, nie mogąc znieść promiennego blasku ich oblicza, chcie-

liby się schować, chcieliby uciekną́ć, ale wzrok Pana przykuwa ich do miejsca u stóp trybunału. A cujus conspectu fugit terra et coelum, et locus non est inventus eis.

Najwyższy Sędzia okazuje teraz całą surowość sprawiedliwości chociaż w Sercu Swem — ukrywa miłosierdzie, chcące wynagrodzić wybranych i odbijające się nawet w karach wymierzonych potępionym. Dla nas czas się już skończył, ten czas, w którym wolno nam było winę obżałować; teraz dzień Jego: Dies Domini, dzień Jego praw i Jego pomsty; przedtem myślał tylko o nas, teraz myśli o sobie; dawał dużo, żąda dlatego teraz owocu; dawał nie licząc, teraz żąda rachunku; czem kosztowniejsze były Jego dary, czem były obfitsze i hojniejsze nieraz wydające się z rozrzutnością udzielane, tem więcej ma On teraz prawa okazać się surowym. To królestwo Jego sprawiedliwości, które ma się okazać w słuszności, nieznużona w dochodzeniu, nielitościwa w wyroku, nieubłagana w dokonaniu tegoż. Jak właściwem jest słuszność, by oddała każdemu, co mu się należy, najwyższy Sędzia, Stwórca i Pan wszystkich ludzi, nie uczyni ani przez słabość ani przez bojaźń żadnego dla nikogo wyjątku. Wszyscy będziemy sądzeni z uczynków dobrych lub złych, które wypisane będą w księdze żywota: Et judicati sunt mortui ex his quae scripta erant in libris, secundum opera ipsorum.

Rozkazał otworzyć te księgi, które z dnia na dzień aż do ostatniej chwili życia nic nie uroniły i nie puściły w zapomnienie, świadkowie to wiarygodni i bezstronni, których świadectwo będzie niezłomnie przyjęte: Et libri aperti sunt. Pierwsze to sumienie i pamięć człowieka; drugie wiedza i mądrość Boga. Choćby pamięć zapomniała błędy najdawniejsze, choćby sumienie chciało siebie samego oszukać, promień wiedzy Bożej rzuca jasność swą wszechwidzącą w najskrytsze tajniki pamięci, która staje się świadomą wszystkich czynów całego życia złych i dobrych, choćby z natury swojej najskrytszych, choćby najbardziej przed ludźmi ukrytych. Et cuncta quae fiunt adducet deus in judicium pro omni errato sive bonum, sive malum. Jak burza powiększa nam ciemności nocy, olśniewające światło latarni morskiej rozprasza i dozwala żeglującym odkryć niebezpieczne miejsca, tak, mówi Paweł święty, dzień Pański okaże czyny każdego, gdyż zajaśnieje w blasku i ogniu: Uniuscujusque opus manifestum erit, Dies enim Domini declarabit, quia in igne revelabitur. Przerażająca jasność tego dnia, wobec którego bledną wszystkie słońca stworzone wychodzi z wiecznego ogniska świętości, prawdy, sprawiedliwości i miłości Bożej; jest ona odblaskiem promieni nieskończenie czystych przewidzenia i wszechwiedzy Bożej; ona się powiększa blaskiem ludzkiej mądrości Jezusa i blaskiem Jego chwały. Ona rozpościera swe ognie nad obwinionym, przenika go swymi promieniami na wskróś, czyni go przejrzystym od lazuru w godzinach pogodnego południa, usuwa wszelką zasłonę podstępu, złudzenia i kłamstwa i okazuje oczom Sędziego stan duszy w całej jej głębinie: Omnes nos manifestari oportet ante tribunal Christi. Co-

kolwiek się stało, pokazuje się tak, jak było w rzeczywistości, tak jak pozostaje w odpowiedzialności, bez powiększenia, bez usprawiedliwiania: Ut referat unusquisque propria corporis, prout gessit. Nielitościwie uniemożliwiwszy odwrócenie się lub ucieczkę, okazuje wszystkie dzieła, intencye, pobudki, okoliczności, rezultaty i przyczyny czynów i myśli, uczuć i pragnień, wszystko, co rozum, serce, wola, wyobraźnia, język i zmysły mogły uczynić, powiedzieć, pomyśleć i chcieć: okazuje tak, że żaden cień najlżejszy nie może okryć prawdy w najmniejszej cząsteczce: In fine hominis denudatio operum ilius. Łatwo pojąć przestrach stworzenia, wychodzącego z cieniów tego żywota, gdzie noc dzień zastępuje, gdzie i w dzień często słońce się zakrywa, gdzie moralnie, nieświadomość, kłamstwo, złudzenie zaciemniają duszę — gdy nagle, bez stopniowania, zostanie rzucona w światłość niezmierną, przeniknięta potężnymi promieniami, wystawiona na spojrzenia płomienne Sędziego, który zapytuje ale wie, nim otrzyma odpowiedź, wie wprawdzie wszystko, co do najmniejszego czynu, a nawet najskrytsze myśli: Quis poterit cogitare diem adventus ejus, et quis stabit ad videndum eum?

Takim będzie straszny sąd dla wszystkich ludzi, nawet najmniej darami obsypanych, nieświadomych i słabych. Mortuos... pusillos. A cóż będzie z wielkimi i silnymi, bogatymi i uczonymi? Et magnos? Czyliż ścisła sprawiedliwość nie musi wymagać więcej od tych, którym więcej dano? A któż jest wielkim, bogatym i potężnym w porównaniu z kapłanem? Czy nie jest on przyjacielem wybranym z miłością, obsypanym zaszczytami, wzbogaconym łaskami i uzbrojonym potęgą? Nimis honorati sunt amici tui, Deus, nimis confortatus est principatus eorum? On ich uczynił przewodnikami ludu swego, On im dał moc nad Samym Sobą. Dni Jego miłosierdzia były dla kapłana pełnymi łask, dobrodziejstw, miłosierdzia i przebaczenia bez miary.

Ale w dniu tym Sprawiedliwości, on im oznajmia, że ich sąd będzie surowszym, z powodu przywilejów, którymi ubogaceni byli. Horrende et cito apparebit nobis, quoniam judicium durissimum his qui proesunt fiet. Zasiada więc aby nad kapłanami uczynić sąd, rzuca ich w ogień, jak złotnik rzuca w ogień srebro, aby je oczyścić z wszelkiej nieczystości: Sedebit conflans et emundans argentum, chce ich oczyścić jak złoto płynne: Et purgabit filios Levi et colabit eos quasi aurum. O strasznym jest sąd dla kapłana! Ten Sędzia, który otaczał się blaskiem, by śledzić czyny wszystkich ludzi, zbroi się w węgle żarzące, mając sądzić synów Levi; rzuca ich w piec rozpalony, aby ich oczyścić, topi ich w piecu i obrabia jak srebro i złoto, i przyjmuje tylko to, co jest zupełnie czystem: Et colabit eos quasi aurum! Tak więc sąd dla kapłana z doświadczeniem ognia we wszystkiem co wielkie i potężne. A któż zniesie ten wzrok badawczy Sędziego? Quis stabit ad videndum eum? Któż zniesie mękę badania potężnych, gdy mali i słabi ciężki sąd przebywać muszą? Ex igne

autem conceditur misericordia, potentes autem potenter tormenta patientur?

Sędzią, o kapłani, który was ma sądzić to Hostya naszej codziennej Mszy! Czyliż mogliśmy pomyśleć, aby taka światłość mogła wyjść z obłoku ciemnego i zimnego tej Eucharystyi? A przecież On zapowiedział w czasie swego śmiertelnego życia, że podczas drugiego swojego przyjścia okaże się jak błyskawica, przenikająca chmury i zwoła orłów naokoło zmartwychwstałego Ciała Swego, aby ich sądzić. Tak spełnia się przepowiednia, gdy Ofiara ołtarza przenika chmurę Sakramentu i staje przed kapłanem, który Ją w ciemnościach zanurzył, aby zażądać od niego rachunku z całego jego życia!

II. Jakkolwiek ukrytym nam jest porządek badań, słuszna jest myśleć, że najpierw zapyta nas o spełnianie naszych obowiązków Eucharystycznych: bo te obowiązki są główne naszego życia, najważniejsze i najwznioślejsze a jeszcze dotykają Go osobiście i odnoszą się wprost do Jego Serca i do praw jego Majestatu. Talentem nam danym do wzbogacenia się, to Eucharystya, którą mamy konsekrować, spożywać, usługiwać i udzielać, dla spełniania tych obowiązków wybrał On nas, wyłączył, uświęcił i uzbroił Boską potęgą kapłaństwa: Ordinatio est ad consecrationem ipsius Eucharistiae aut ad aliquod ministerium quod ad Eucharistiam ordinatur.

Jakże więc mnie konsekrowałeś, mój kapłanie? Z jaką gorliwością? — Czy pamiętałeś, że najważniejszą czynnością Twoją jest odprawianie Mszy, z której mój Majestat domagał się zadośćuczynienia, ty zbawienia, a świat odkupienia? Czy jej nie opuściłeś dla przyczyny, nie mogącej zrównoważyć jej wartości? Może to było z powodu podróży dla rozrywki podjętej, albo dlatego, że zbyt długo w nocy się zabawiałeś, albo przez oziębłość i obojętność, utrzymując, że skoro nikt na Mszę nie dał, nie na wiele się przyda odprawianie tejże? — Jeżeli ją odprawiałeś zawsze jeżeli niemożebność ci nie przeszkodziła, jak się do niej przez czystość, skupienie i modlitwę przygotowałeś? — Z jaką wiara ją spełniałeś? — Jakim duchem przyjętym byłeś? — Jaka bojaźń i pokora cię przejmowała? Czy z oddaniem się, z uwielbieniem, z wyniszczeniem samego siebie łączyłeś się ze mną w głębokiem nabożeństwie względem Ojca niebieskiego i ofiarowałeś Mu wraz ze mną hołd bo byłeś jednym wraz ze mną uświęcicielem? — Czy twoja codzienna Msza cię uświęcała, oczyszczała; sprawiała, że umierałeś sobie samemu, grzechowi i światu; i oddawałeś się zupełnie Bogu i Jego woli?

Jak mię przyjmowałeś w tej pokornej Hostyi, w którą wstąpiłem na twoje słowo, wyrzekając się mojej chwały, aby się stać twym codziennym chlebem?

Z jakim odczuciem niegodności i potrzeby przyjmowania tego Chleba niezbędnie potrzebnego do życia? Z jakiem upragnieniem, spotęgowanem rozkoszą niebieską? Z jaką miłością przyjmowałeś twego Boga, Zbawiciela i Przyjaciela, który się tobie

oddawał z tak bezgraniczną miłością? — Czy spożywszy Ciało moje i napoiwszy się Krwią moją zamieszkałeś we mnie i pozwoliłeś, abym zamieszkał w tobie, jak tego wymaga ten Sakrament połączenia? Czy ten pokarm codzienny zlewał cię coraz więcej ze mną, czy żyłeś mojem życiem, jak ja żyję życiem Ojca, bo w Nim mieszkam. Jaką była wdzięczność twoja i jak mi dziękowałeś za dar, w którym dając się tobie, dałem ci wszystko tak, że nic już więcej dać na ziemi nie mogłem? Jakiż owoc okazywał się w czynach, cnotach miłości względem bliźnich i cierpliwości w cierpieniu?

Zostałem w Tabernakulum ustawicznym twoim gościem, towarzyszem twojego życia, a także i więźniem twoim jakże zachowywałeś się względem mojej obecności? — Jam był tam słabym, czy mię strzegłeś? — Byłem ubogi i poniżony: czy mię podniosłeś uszanowaniem i otoczyłeś czcią? Byłem tam samotnym: czy mię odwiedzałeś codziennie, gdy twoje mieszkanie było tak blisko mego mieszkania? — Pragnąłem twego zaufania: czy w twoich pragnieniach, potrzebach, cierpieniach uciekałeś się do mnie z ufnością, na jaką zasłużyłem więcej niż wszyscy najwierniejsi twoi przyjaciele? Byłem wzgardzony, opuszczony, zdradzony i prześladowany: czy przynosiłeś mi napój pociechy i rozgrzewałeś mię współczuciem? — Obecność moja tak dobra lecz tak zapoznana tak upokorzona, ale tak wytrwała, wskazywała ci wszystkie twoje obowiązki, jak je spełniałeś?

Jam cię uczynił rozdawcą moich tajemnic i z jaką gorliwością i poświęceniem dawałeś mię duszom? Najprzód słowem, ucząc małe dziatki, aby mię poznawały, kochały, do mnie się modliły i mnie pragnęły; każąc ludowi często z przekonaniem o mojej piękności, dobroci i niezliczonych pożytkach mojego Sakramentu, prowadząc wszystkie dusze do Komunii, jako do niezbędnego środka ich wytrwałości w dobrem uświęcenia ich czynów, pociechy w ich trudnościach? — Czy wierzyłeś mojej miłości, oddając mi się zupełnie, jak Serce moje zapragnie, czy nie trzymałeś mię zamkniętym w Cyboryum, gdzie przebywam tylko dla tego, aby stamtąd wchodzić w dusze, jedyny miły mi na ziemi przybytek? — Wreszcie, czy starałeś się pokazać mię wszystkim i dla wszystkich przystępnym mię uczynić przez święte ceremonie, uszanowanie, budujący przykład; czy sam byłeś lampą żyjącą, oświecającą ciemność Sakramentalną, w której zostawałem?

Ale nadewszystko, jaką miłością ukochałeś mię w tym Sakramencie, gdzie Serce moje płonęło do ciebie? — Gdy cię uczyniłem kapłanem, wymagałem od ciebie tylko pamięci miłości i wdzięczności! Uczyniłem cię moim przyjacielem, przedmiotem mojej miłości, posłańcem miłości, obowiązanym do ukochania mnie, abyś mię kochał za tych, którzy mię nie kochają; a więc kapłanie mój, przyjacielu mój, czy oddawałeś mi miłość za miłość? — Jam cię ukochał osobiście i oddałem się tobie, jakbyś sam był na ziemi — a ty? — Jam ukochał usilnie bez miary, z zupełnem oddaniem się tobie: a ty? — Jam ci oddał wszystko

bez zastrzeżenia, mój czas, skarby moich modlitw, Ciało moje, Krew moją, chwałę moją, aby tylko stać się tobie użytecznym, a ty? — Zanadto cię ukochałem, kochając cię w mojej Eucharystyi usque ad finem: a ty, ty, odpowiedz mi, jakże mi się odwzajemniałeś w moim Sakramencie, gdzie Serce moje tak bardzo pragnęło twojej miłości?

Dalej zapyta Sędzia kapłana o całe życie jego, a całe życie jego należy do Eucharystyi: najpierw dlatego, bo kapłan jest Eucharystyi poświęcony i zawsze Eucharystyi służy; bądź to przygotowując dusze, bądź to mnie im dając; bądź to dlatego, że Eucharystya jest źródłem życia kapłana; pokarmem, który go karmi i podtrzymuje, podnosi i upładnia, kapłan nic bez Niej uczynić nie może, a ma zapewnienie, że gdy Jej wiernym zostanie, Ona wyda dla Niego obfite owoce na żywot wieczny.

Chrystus Eucharystyczny względem kapłana jest tem, czem był Pan dla Lewitów Starego Zakonu. Wybrał ich jedynie tylko dla Siebie. Ego elegi Levitas ut sint mei; poświęcił ich dla Swojej służby wyłącznej: Ego tuli Levitas ut sint munus in conspectu meo; nic innego kapłani nie mają do czynienia jak służyć Eucharystyi: Non habebunt Sacerdotes et Levitae partem et haereditatem cum reliquo Israel: Dominus enim ipse haereditas eorum. Zapyta nas się, czy całe nasze życie tak w gruncie jak i co do formy zewnętrznej, tak życie wewnętrzne jak i zewnętrzne, życie osobiste i społeczne stanowiła Eucharystya; wszystko coby nie miało Jej za cel i koniec; wszystko, coby Nią nie tchnęło; coby do Niej wprost nie było zwrócone i dla Jej upodobania spełnione, będzie rozebrane a Sędzia zażąda praw Swoich od czasu, gdy się nam oddał w Sakramencie miłości.

Całe więc nasze życie kapłańskie będzie badanem ze względu na Eucharystyę i Przenajświętszą Ofiarę, bo całe życie kapłana ma być przygotowaniem do Niej i ustawicznem dziękczynieniem.

Msza święta jest Ofiarą, w której kapłan składa okup ofiarny za zbawienie świata. Wymaga ona od ofiarującego Ją kapłana wielkiej świętości. Nam ministri debent conformari Domino.

Będziemy więc sądzeni z czystości naszego życia: czy było wolne od grzechu śmiertelnego, o ile grzech powszedni był zniszczony, jaką była gorliwość nasza w zwalczaniu panowania grzechu; czy byliśmy czystymi na duszy i na ciele, — Ut sit sancta corpore et spiritu, — czystymi i dziewiczymi, jak przystoi na kapłanów, mających ofiarować codziennie Niepokalanego Baranka. Despondi enim vos virginem castam exhibere Christo.

Msza jest prawdziwem wznowieniem śmierci Pańskiej i Jej ustawicznej pamiątki. Wymaga ona aby kapłan, który sprawuje Ją na Ofierze nieśmiertelnej, odnawiał Ją i sprawował w sobie samym przez ustawiczne umartwienie siebie i w sobie: Mortificationem Jesu in corpore nostro circumferentes. Będziemy badani co do umartwienia zmysłów, oczu i języka, co do zmysłowości i lenistwa; co do umartwienia namiętności i pożądliwości, ducha

i woli a jeżeli nie chcieliśmy się codziennie krzyżować z Jezusem nkrzyżowanym, nie możemy z Nim zmartwychwstać dla wiecznej chwały.

Msza jest modlitwą, błaganiem publicznem i uroczystem; jest uwielbieniem najwyższem, oddanem Bogu przez Jezusa w imieniu całej ludzkości. Msza swięta wymaga, aby kapłan łączył się duchem z najwyższym kapłanem, aby żył duchem tej Ofiary i czcią ku Niej był przejętym. Będziemy badani, czyśmy się modlili bez ustanku i bez przerwy. Będziemy pytani w jaki sposób odprawialiśmy nabożeństwa publiczne, jak odmawialiśmy modlitwy przy Mszy i udzielaniu Sakramentów; jak byliśmy wiernymi modlitwie wewnętrznej, czytaniu świętemu które mają być jej pokarmem, nauce, milczeniu, samotności.

Wreszcie Msza jest odnowieniem skarbów Kościoła, jego łaską i pomocą w pracy, jego zapasem i uzbrojeniem w walce.

Kościół to wszystko składa w ręce kapłana, aby tego używał na korzyść narodów z gorliwościa równoważącą wartości tych darów i potrzebom dusz.

Będziemy zapytywani o gorliwość i poświęcenie o bezinteesowność i wytrwanie, któreśmy powinni byli złożyć dla ich pomocy, aby ułatwić wszystkim przystęp do nich: pytani będziemy przez Sędziego gorliwego, przez mściciela za zapoznanie i oschłość, bo te dary w rękach naszych powinny wydać owoc sześćdziesiąty a nawet stokrotny. Et posuit rationem cum eis! Jeżeli te talenta leżały u nas bez wydania owocu wskutek naszego egoizmu lub niedbalstwa, interesowności lub bojaźni jakiż straszny wyrok spotkaćby nas musiał.

Takim będzie ścisły i straszny sąd, ale słusznym i potrzebnym, sąd przeprowadzony przez Ofiarę nam do składania oddaną, Sędzią naszym się stającą, sąd bezlitosny, sąd nieodwołalny »Haec rumina, o sacerdos dum Christum in altari praesentem: habes imo conficis et manducas!

A. Tesniére,
ze Zgromadzenia Prz. Sakramentu.

Właściciel, wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ks. L. Dąbrowski, proboszcz łac. ob. w Jabłonowie p. w miejscu.
Z drukarni W. A. Szyjkowskiego we Lwowie.

Confraternitas sacerdotalis Adorationis SSmi Sacramenti. Libell us adorationis

Nº



MAGISTER ADEST ET VOCAT TE.

1		17
2		18
3	Nomen	19
4		20
5	Praenomen	21
6		22
7	Officium	23
8		24
9	Paroecia (vulgo dicta)	25
10		26
11	Patria	27
12		28
13	Dioecesis	29
14		30
15	*Mensis December.*	31
16		

Po zaznaczeniu godzin adoracyi, można odciąć i odesłać do X. Dyrektora dyecezalnego.

Libellos adorationis i pisma

o przyjęcie do

Towarzystwa Kapłanów Adoratorów

trzeba przesyłać

We Francyi: Dyrekcya centralna, Paryż 23. Avenue Friedland.

We Włoszech. Dyrekcya jeneralna, Rzym, Via del Pozzetto 160.

W Niemczech: Pks. Dr. J. E. Pruner, Dyrektor jeneralny, Prof. św. Teologii i kan. w Eichstadt (Baw.)

W Austryi: Pks. Karol Krasa, kooperator, Wiedeń, VII|3 par. Altlerchenfeld.

W Czechach: Pks. Antoni Suchanetz, rektor Seminaryum kleryków w Kóniggrätz.

Na Morawie: Pks. Kanonik Józef Drobena w Krems.

Na Szląsku: Pks. Wacław Schuman, proboszcz zamkowy, Jungferndorf (p. loco) Szląsk austryacki.

W dyecezyi krakowskiej Prz. ks. Antoni Opidowicz, proboszcz i dziekan, Sułkowice (p. loco).

W Poznańskiem: Prz. ks. dr. Jedzink, Prałat, rektor seminar. kleryków, Poznań.

W dyecezyi chełmińskiej: Przew. ks. Lic. Łabuński, dziekan i probosz, Schönsee.

W dyecezyi tarnowskiej: Pks. Józef Krośniński katecheta, Tarnów.

W dyecezyi przemyskiej r. l.: Pks. K. Bieda, Spir. Sem. kleryk. Przemyśl.

W dyecezyi przemyskiej rit. gr. cath.: Pks. A. Czaban, Kapelan Najprz. ks. Biskupa gr. w Premyślu.

W dyecezyi stanisławowskiej r. gr. cath.: Pks. J Smereczyński, Worona koło Stanisławowa (p. Ottynia)

W Archidyecezyi lwowskiej r. gr. cath.: Pks. M. Sadowski, kat. Brzeżany.

W Archidyecezyi lwowskiej obrz. łac. X. Ludwik Dąbrowski, proboszcz w Jabłonowie.

Polecenie modlitwom:

Korespondencye do Redakcyi.

P. T.

Z dnięm 1. stycznia otworzyliśmy we Lwowie przy ul. Kamiennej l. 3. parter **Skład i Expedycyę „Eucharystyi“ i „Przyjdź królestwo Twoje“ Eucharystyczne.** Upraszając o łaskawe poparcie, uwiadamiamy, że tamże wszyscy interesowani otrzymać mogą wiadomość w sprawie naprawy starych aparatów kościelnych, sporządzenia kwiatów i innych przyborów kościelnych.

Zgłoszenia adresować należy: Ekspedycya Eucharystyi Lwów ul. Kamienna l. 3. parter.

P. T.

Upraszamy najuprzejmiej P. T. Abonentów pism eucharystycznych o odnowienie i nadesłanie przedpłaty na rok 1901, w celu uregulowania nakładu i zaprowadzenia porządku w Administracyi.

Zarazem uwiadamiamy, że kazań na uroczystości i święta (razem 24 kazań), tom III. X. Kuźniarskiego według Hounolda, rozesłaliśmy tym wszystkim, którzy dotychczas uwiadomili, że chcą je nabyć — w razie nieotrzymania, upraszamy o uwiadomienie.

Cena za ten tom III. kazań jest 3 korony bez przesyłki pocztowej, na którą dołączyć trzeba 20 hal., względnie (poleconą) 45 halerzy.

Wszystkie 3 tomy kazań kosztują 4 złr. — 8 koron.

Są do nabycia w Administracyi naszej:

»Gorżkie żale« 1 egz. 5 cnt. (w większej ilości).

»Eucharystyczna Droga krzyżowa« 1 egz. 5 cnt. (w większej ilości).

»Sw. Józef« 170 opowiadań o przyczynie św. Józefa.

Do nabycia w Administracyi „Eucharystyi“ — Bruckenthal p. Uhnów.

Tamże do nabycia:

»Nowenna do Matki Boskiej Różańcowej w Pompei«. Cena egzemplarza 10 ct.

»Godzina adoracyi, rozdzielona po 5 minut«. Cena egzemplarza 5 ct.

